

168

na małym

EKRANIE

Optymistyczna niedziela

TELEWIZJA (rodzaj żeński) na szczęście zmienna jest. Po okresie posuchy — snów pojawiło się na małym ekranie sporo rzeczy interesujących. Udane były dwie inscenizacje klasycznych sztuk radzieckich: „Lubow Jawsza” Treniewa (inscenizacja własna ze świetną rolą Haliny Mikołajewej) oraz dramatu Gorkiego „Wąż Żelazny”, transmitowanego z teatru im. Jaracza w Łodzi.

Nareszcie TV prezentuje lepsze programy i filmy w soboty i niedziele. Sobotni obraz francusko-włoski „Nie składaj słuchawki” sprawił satyryczną akcję miłośnikom sensacji, a niedzielny film amerykański „Union Pacific” był westernem z prawdziwego zdarzenia.

Udaną pozycją rozrywkową tygodnia była inscenizacja „Tragedii klonkowej” Grodzieńskiej, z wdziękiem zapowiedziana przez autorkę. Dobry tekst w ustach świetnych wy-

konawców z J. Skowrońską i W. Glińskim na oście ukasał wszystkie swe uroki. Jak się okazuje, można wyszperać zabawne teksty satyryczne. Nasza Telewizja zbyt rzadko sięga do takich właśnie małych form. A przecież na spektakle w niedzielne popołudnia świetnie nadawałyby się niektóre teksty Mrożka, „Zielone gęsi” Gałczyńskiego, wreszcie adaptacje klasycznych humoresek, choćby Czechowa. Wymieniam, oczywiście, przykładowo. Propozycje mogą być różne, chodzi tylko o to, aby zachować zwyczaj prezentacji w niedzielne popołudnia wartościowych, a jednocześnie lekkich tekstów teatralnych. Trzeba bowiem przyznać, że na ogół w programach niedzielnych panuje w TV ponurność. A przecież — zwłaszcza w to jedno w tygodniu popołudnie, pragnę widzieć jako widzowie nie tyle być „doskonalani” czy „pouczani”, co raczej bawić się.

Warto odnotować powrót na ekran magazynu o tematyce robotniczej — „Czwarta zmiana”. Prezentowany w ubiegłym tygodniu drugi numer magazynu był dość interesujący, poruszający ważną problematykę, jak np. problem wypadków przy pracy. Wydaje się, iż twórcy magazynu są już na drodze określenia jego specyfiki, jako programu, zajmującego czynne stanowisko wobec zakresu zagadnień: praca zawodowa — człowiek.

Niezbyt natomiast udało się ostatnia premiera „Studio 63”, które pokazało monodram B. Wiernika „Nietutejszy”. Ten 50-minutowy tekst nie był aż tak frapujący, by utrzymać zainteresowanie widzów, a wykonawczyni, zdolna i lubiana aktorka Katarzyna Laniewska nie jest indywidualnością tej miary, by zafraapować — mimo mialkości tekstu. Na pewno jest w telewizji miejsce na długie nawet monodramy, ale nie „za wazelka cenę”, czyli za cenę nudzenia widza.

Ostrożniej też trzeba wprowadzać na wizję nowe teleturnieje. Tak np. teleturniej dla młodzieży „Liga miast” utonął w różnych niespodziankach techniczno-telefonicznych (nie udało się zaplanowane podpowiadanie przez telefon) i w efekcie nie był ani poznawczy, ani dowcipny.

Zakończmy jednak to omówienie akcentem optymistycznym: miniony tydzień nie należał do słych. M. in. króciutką ministurkę Miroszowej z cyklu „Ludzie i zdarzenia” o bohaterkiej dziewczynie, która wyratowała człowieka tonącego w bagnie — będzie się pamiętać. Historia była prawdziwa i wstrząsająca.

EWA BONIECKA